Z rozpoczynającym się IV kwartałem, uprasza się o odnowienie prenumeraty, tych zaś pp. którzy nie złożyli dotychczas prenumeraty za poprzednie kwartały, o łaskawe nadesłanie jéj wprost do Redakcyi.

DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE,

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

TEODORA ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

NUMER 19.

1 Październik 1878.

KRAKÓW.
W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

MIESZKAŃCY OSAD NAWODNYCH

przez

Teodora Ziemięckiego.

(Ciąg dalszy).

b) Wyroby ceramiczne.

Sztuka garncarska czyli ceramika, była niezaprzeczenie jednym z najpierwotniejszych wyrobów wynalazczego ducha ludzkiego — rozwój jéj idzie nieodłącznie od rozwoju ogólnéj jego kultury, i można bez przesady wyrzec, że jest jednym z najwymowniejszych probieży danéj epoki, pewnego stadyum cywilizacyjnego. Kształty i rysunek jéj okazów, noszą ślady obyczajów, szlachetniejszych lub mniéj szlachetnych pojęć i popędów danego społeczeństwa; symbole religijne, a nie rzadko napisy i figuryczne przedstawienia, są wyrazem duchowych jego aspiracyj, obrazowém przedstawieniem dziejów, — okazy te więc mają doniosłość dokumentów tak historycznych jak i archeologicznych.

Nie możemy wymowniéj poprzéć naszego twierdzenia jak przytoczeniem słów wielkiego naszego historyka Lelewela: „*L'histoire de la céramique, c'est l'histoire de l'humanité toute entière*", wziętych za motto dzieła francuzkiego o ceramice galijskiéj [1]), — oraz słów tegoż uczonego na inném miejscu: „*Alignez sur une même étagère toutes les poteries modelées par les hommes, depuis le jour où la main a commencé à façonner l'argile; et dans ces poteries, vous verréz les rameaux de la race humaine, leurs mariages, déplacements, fusions de branches, notés clairs par une forme, un profil, un procédé de fabrique, une couleur, un vernis*" [2]).

Sztuka ta datuje od bardzo dawna: w najdawniejszych czasach historyi państwa Chińskiego spotykamy się już z rozwiniętą sztuką ceramiczną: w niemniéj starożytném państwie z nad brzegów Nilu, podzi-

---

[1]) De la Poterie Gauloise, étude sur la collection Charvet, par Henri du Cleuziou. Paris 1872.

[2]) L'art de terre ches les Poitevins, par Benjamin Fillon. Lettre de Lelewel à l'auteur p. 3.

wienia godny swemi zabytkami grób królowéj Aah-Hotep matki Amosisa z epoki bliskiéj Hyksosów, dostarczył pięknych turkusowego koloru lub bogato emaliowanych okazów téj sztuki. W życiu Homera przypisywanym Herodotowi, znajdujemy hymn poprzedniego do garncarzy z wyspy Samos, w którym z dokładnością opisaną jest cała manipulacya wypalania naczyń [3]).

Sztuka ceramiczna przy tém, charakterem czysto pokojowym, domowym, swych wyrobów, daje świadectwo normalnego rozwoju intellektualnego danego społeczeństwa; rozwoju, którego bieg postępowy możemy śledzić, i którego etapy w mniejszych lub szerszych granicach powtarzają się w podobnych warunkach i okolicznościach. Zdarza się nieraz, że społeczeństwo popchnięte jużto siłą wrodzonych skłonności lub okoliczności zewnętrznych, na drogę grabieży i podbojów, w wysokim stopniu może mieć rozwiniętą sztukę wojenną, do podziwienia udoskonalone utensylia do tych celów niezbędne — we wszystkich zaś innych kierunkach, w rozwoju wewnętrznym społeczeństwa, stać na bardzo niskim stopniu. Taki mamy przykład w plemionach niektórych Germanii, istotnie *teutońskiego,* niemieckiego pochodzenia, jak Uzypeci, Tenkterowie i Swebowie (Suebi = Szwaby), które za czasów wojen galijskich Cezara, przewyższały wszystkie sąsiednie narody swoją wojowniczością i umiejętnością prowadzenia wojen, w sztukach zaś pokojowych na bardzo niskim stali stopniu: nie mieli pojęć religijnych rozwiniętych, mało zatrudniali się uprawą roli itp. [4]), a zatém, napróżno by szukać po nich pomników rozwoju przemysłowego, jakim sąsiednie narody, jużto mieszkańcy téj saméj Germanii, Belgo-Kimry, Wendowie, Lechici itp. [5]) jużto sąsiedniéj Scytyi i Gallii odznaczali się, i których pomniki — grobowce, grodziszcza i palafity, w tak nieprzebranéj liczbie nam dostarczają.

Pomijając w téj chwili stronę utylitarną wyrobów ceramicznych — nie da się zaprzeczyć, że ceramika, tak doborem swych kształtów, kolorów i ornamentacyi, jak i szlachetniejszym swoim użytkiem: wyrobami naczyń lub symboli religijnych, urn przechowujących zniszczalne szczątki człowieka i naczyń niezbędnych jako akcessorya obrzędów pogrzebowych — należy już do sztuki.

Nie napróżno Grecya ojczyzna najwznioślejszéj sztuki snycerskiéj, czyni Promoteusza „lepiącego ludzi z gliny“ współzawodnikiem gromowładnego Jowisza, a przyjacielem Minerwy = mądrości, i protegowanym Herkulesa, geniuszu siły i pracy. Malarstwo i rzeźba, od ornamentacyi

---

[3]) Histoire d'Hérodote, traduction par M. Miot. Paris 1822, t. III, p. 263.
[4]) De Bello Gallico; lib. IV, § 1, 2, 3; lib. VI, § 21, 22, 23,
[5]) Porów. między innemi: Die Lieger, von Dr. W. Kętrzyński. Posen 1868.

naczyń ceramicznych datują swój początek: nasze urny twarzowe i malowane, to rzeźba i malarstwo *in statu nascendi;* w przedstawieniach figurycznych z gliny palonéj panteonu egipskiego — w ikonograficznych reprezentacyach ceramiki chińskiéj — sarkofagach rzeźbami polichromicznemi ozdobionych z Warki i innych prastarych miejscowości Chaldei — w cegłach z Korsabad, Babilonu itp., mamy najdawniejsze okazy posuniętéj naprzód już sztuki.

Przy rozpatrywaniu okazów przymysłu piérwotnych społeczeństw, mianowicie przy zużytkowaniu ich dla wysnucia ich dziejów i stanu cywilizacyjnego — oprócz na stronę estetyczną, na powinowactwo myśli, kształtów i ornamentacyi, przedewszystkiém, aby nie dać się uwieść pozorom i błędnym nieraz kierunkom naukowym, należy zwrócić baczną uwagę na stronę techniczną przedmiotu; tu znajdziemy niewzruszone kryteryum, które najbardziéj błyskotliwe, erudycyą teoretyczną najeżone, a siłą powag naukowych imponujące teorye — jest w stanie skontrolować, w danym razie zachwiać i obalić.

W sztuce ceramicznéj na trzy główne strony techniki saméj zwrócić należy uwagę: 1) na rodzaj i sposób przyrządzenia samego materyału; 2) na użycie lub nie koła garncarskiego, i 3) na użycie polewy czyli glasury zwierzchniéj.

Co do piérwszego: wszystkie okazy ceramiki, tak starożytnéj jak i nowożytnéj, dają się objąć w dwóch głównych grupach, zależnych od samego materyału plastycznego na nie użytego, tj. na wyroby z materyału miękiego i porowatego *(à pâte tendre et texture poreuse),* dające się łatwo rysować narzędziem twardém jak żelazo, łatwo topniejące w wyższéj temperaturze, i najczęściéj pozostawione bez polewy, — i na wyroby z materyału mniéj plastycznego, zbitego *(à pâte dure),* nietopliwego, nie dające się rysować stalą, i prawie zawsze polewą pokryte, do których należą wszystkie fajansy delikatniejsze czyli angielskie, szteinguty *(grès cèrame)* i wszelkiego rodzaju porcelany [6]).

Wszystkie wyroby ceramiczne starożytne (europejskie), któremi tu w dalszym ciągu zajmować się będziemy, należą do piérwszéj z tych grup, dzielą się na dwa poddziały, tj. na miękie matowe *(poteries tendres mattes),* do których należą nasze północne i środkowéj Europy, i miękie połyskliwe, jakkolwiek bez właściwéj glazury *(poteries tendres lustrées),* do których należy przeważna część greko-italskich.

---

[6]) Porów. Alex. Brongniart: Traité des Arts Céramiques ou des Poteries etc. III vol. avec un Atlas. Paris 1854. — Albert Jacquemart: Histoire de la céramique. Paris 1873. — Friedrich Jaennicke: Grundriss der Keramik etc. Stuttgard 1878.

Piérwsze matowe, przesiąkające — najpiérwotniejsze i najbardziéj prostacze, lubo kształtami swemi i ornamentacyą, albo przez odcisk, albo rysunek twardém narzędziem na miękiém cieście wykonaną, wskazują na początki już sztuki, na motywa późniéj przez Greko-Italów rozwinięte — wypalane bywały przy bardzo niskiéj temperaturze, prawdopodobnie na wolnym ogniu bez użycia pieców garncarskich, topnieją już przy 40⁰ pyrometru Wedgwood'a [7]).

Przeciwnie rzymskie, bywają lepiéj wypalone i mniéj przesiąkające; Rzymianie bowiem znali już dobrze użycie pieców garncarskich i to bardzo skomplikowanych, których ślady, oprócz we Włoszech, znaleziono w dość znacznéj liczbie w Niemczech, jak w Strassburgu i jego okolicach, w Reinzabern, Heiligenberg, Itten-Weiler, Westerndorf etc., we Francyi, w Chandai, Châtelet, w Anglii jak np. w Upchurch, w Normanton-Field-Castor w hr. Norwich i inny zupełnie odmienny rodzaj w téj saméj okolicy znaleziony [8]).

Egipskie o tyle dawniejsze piece, które widzimy odwzorowane na ścianach katakomb Tebańskich, opisanych i skopiowanych przez Champolliona, są mniéj skomplikowane, i zbliżają się do pieców cylindrycznych nowożytnych, do wypalania porcelany i fajansów służących [9]).

Lepienie i nadawanie kształtów naczyniom garncarskim, może się odbywać albo od ręki, bez pomocy żadnych innych narzędzi, modelując palcami masy plastycznéj gliny, i nadając jéj formę, kontury i grubość żądaną, mniéj lub więcéj dokładnie; system ten najpiérwotniejszy i najbardziéj prostaczy, którego przykładem najwymowniejszym są właśnie nasze północne okazy, w większéj przynajmniéj ich części — przechowuje się jeszcze u dzikich mórz południowych, i u wieśniaków korsykańskich i nie wielu innych miejsc.

Przy wykonywaniu naczyń zbyt wielkich lub nie okrągłych, w powszechném jest jeszcze użyciu.

Według zdania wielu uczonych, między innymi naszego Lelewela, piérwotne kształty naczyń, modelowane były na wzór rozwartych kielichów kwiatów, przechowujących często krople odżywczéj rosy, lub zawiązków owoców, ukrywających w swém łonie nasienie przyszłych generacyj. Ztąd może znaczenie symboliczne czary. — „*Les formes génératrices des vases* — pisze nasz uczony do p. Benjamina Fillona (l. c.) — *durent naitre à l'imitation du végétal*“.

7) Alex. Brongniart l. c. I., p. 14; Albert Jacquemart l. c. p. 5.

8) Brongniart l. c. I, p. 426—431; Pl. IV et XXV, fig. 20. — Archeologia etc., ou Mém. de la Soc. des Antiq. de Londres, vol. XXII, p. 413, Pl. XXXVI. — Fr. Jaennicke l. c. H. IV, p. 196. — Die Römische Töpferei in Westerndorf, von Profes. Joseph. von Hefner. München 1862.

9) Brongniart: Atlas Pl. III, t. I., p. 26.

Powtarzająca się forma *Lotusu*, owego świętego kwiatu Wschodu, w najpiérwotniejszych naczyniach Egiptu [10]), Indyj [11]), Babilonu i Assyryi [12]), nawet Peru i doliny Mississipi [13]) — a także jak twierdzi p. H. Cleuziou, Etruryi [14]), Gallii [15]) i innych miejsc Europy — jużto w samych kształtach, jużto w ornamentacyi jak w Egipcie, — a także nazbyt często trafiające się kształty naczyń z dnem kulistém, szypułkowatém, jak w Egipcie [16]), w palafitach Szwajcarskich [17]), w grobowcach i dolmenach Armoryki [18]), w Skandynawii [19]), u nas w południowo-zachodnich guberniach itp., zdają się w zupełności zdanie to potwierdzać.

Prototypem kształtów owalnych, jajowatych, naczyń ceramicznych, byłoby według p. H. Cleuziou, owo jaje święte, mystyczne, obraz i symbol stworzenia, które we wszystkich piérwotnych cywilizacyach. tak w Egipcie w postaci jaja skarabeuszowego, lub wychodzącego z ust boskiego Kneph-Ptha, jak w Mahabaracie i malowaniach hinduskich, u Fenicyan, Greków, Rzymian (*anguinum* Pliniusza), w Japonii, mianowicie zaś w kulcie druidycznym, w legendzie Hu-Gardana i pięknéj Kreiz-Viou, powtarza się, a którego ślad w naszém jaju wielkanocném (pisankach), znaném także u Persów i w niektórych okolicach Francyi, przechował się [20]).

---

[10]) Prisse d'Avennes: l'Art égyptien. Naczynia malowane ze skarbcu Ramsesa VII, groby z Aïmesi, Teb, i inne. — Muzeum egipskie Luwru. — H. Cleuziou l. c., Fig. 4, 7, 24, 25, 26.

[11]) Inde, par M. Dubois de Jancigny; Univers pittoresque, p. 447.

[12]) Muzeum assyryjskie Luwru; płaskorzeźby z pałacu z Khorsabad; Fig. 8 u H. Cleuziou l. c.

[13]) Muzeum etnograficzne Luwru; Fig. 9 u H. Cleuziou. — Ancient Monuments of the Mississipi valley, Squier and Davis. City of Washington, 1847; Oservations on the Aboriginal Monuments of the Mississipi valley, by EG. Squier. New-York, 1847, p. 32.

[14]) Muzeum ceramiczne w Sèvres; Fig. 23 u H. Cleuziou.

[15]) Muzeum w Vannes, wykopalisko z *Manè Beker Noz* na półwyspie Quiberonu, cyt. jak wyżéj.

[16]) Muzeum Luwru; Fig. 4 u H. Cleuziou. — Brongniart l. c. Pl. XXI, Fig. 1, 4; Pl. XXII, Fig. 4.

[17]) Desor l. c. Fig. 22, 23, 26. — Habitations gauloises sur les lacs. Fouilles du lac de Zurich; *Magasin pittoresque*, 1855, t. XXIII, p. 181. — Exposition universelle de 1867, *Histoire du travail* Nr. 336 katalogu. — Musée céramiques de Sèvres (Habitations lacustres), Fig. 5 u H. Cleuziou. — Staub l. c. Tab. III, Fig. 5, 7.

[18]) Musée archéologique de la Société polymatique du Morbihan. Vannes. *Tour du Connétable*. — Fouilles du Moustoir Carnac. — Fouilles du dolmen er Roch', à la Trinité-sur-Mer; cyt. u H. Cleuziou p. 28, nota 4.

[19]) Tamże, Fig. 6 (Musée céramique de Sèvres).

[20]) Naczynie zupełnie kształtu jajowatego, z ostro ściętym otworem, znalezione w grobowcu w Zaborowie w Poznańskiém, *wraz z licznemi kamieniami*

U wszystkich niemal dzikich [21]), fabrykacya naczyń ceramicznych, domowego *par excellence* użytku, powierzoną jest staraniom kobiet, — one przeto zdaje się i w piérwotnych czasach zajmowały się przygotowywaniem tego najniezbędniejszego dla ogniska domowego narzędzia, ich macierzyńskim staraniom to, winniśmy prawdopodobnie rozwinięcie sztuki ceramicznéj. — Ślady delikatnych palców w ornamentacyi naczyń, jako téż symboliczne znaczenie czary w zawieraniu małżeństw [22]), zdaje się poświadczać to przypuszczenie.

Drugim sposobem modelowania naczyń i przedmiotów ceramicznych, jest za pomocą f o r m i o d c i s k u. System ten był bardzo dawno znany, prawie równocześnie z użyciem k o ł a: posługiwali się nim często Grecy, Etruskowie, szczególniéj Rzymianie [23]). Mianowicie dla wykonywania płaskorzeźb i innych wypukłych ozdób, bardzo się nadawał; niektóre części jak uszy naczyń, ornamenta, lub całe sztuki, jak imbryki, blaty

---

jajowatemi (Verhandl. d. Berl. Gesell. etc. 1873, p. 98—100, Tab. XIII), potwierdzałoby zdaniem naszém to zapatrywanie.--Naczynia greckie starożytne, posiadają także kontury czyste, „*derivant* —jak mówi Brongniart — *de la sphère, de l'oeuf, des fleurs simples, campanule, lis, tulipe, du gland etc.*“ Atlas, Tableau II, Nr. 1.

[21]) Brongniart: Poterie des Cafres, p. 14. — Voyage à travers l'Amérique du Sud; Tour du Monde, p. 167, a. 1864, 2e sem.

[22]) W Gallii małżeństwo zawierało się za pomocą czary. Skoro starszyzna zebrana w około stołu ojcowskiego, wystrojona w swoje barwne szaty, naramienniki i naszyjniki złociste — z boku w sztylet szeroki i wielki miecz bronzowy, z włosami splecionemi na głowie — i ze swobodą gallijską opowiadała o swoich wyprawach i tryumfach, współzawodnicząc niejako za pomocą chwały wojennéj, w uzyskaniu najwyższéj nagrody w postaci miłości kobiety — młoda dziewica córka gospodarza wchodziła strojna w tunikę białą, wybierała okiem tego, do któregoby jéj serce przemówiło i podawała mu czarę miłości. On dotykał się jéj ustami, rodzic nazywał go zięciem, i małżeństwo było spojone. — Patrz, Amédée Thierry: Histoire des Gaulois, t. I, p. 136; Histoire de la fondation de Massalie; Histoire de Camma, t. I, p. 412; Histoire de Zenothemis et de Cydimachée, t. I, p. 523. — Henri Martin: Histoire de France t. I, p. 11. — H. Cleuziou: Poterie Gauloise; La coupe de l'immortalité, p. 74.

Podobnyż ceremoniał zachowywał się i w Grecyi: „Bogaty dostojnik chwyta czarę w któréj burzy się sok winny; dotyka się nią swych ust, następnie podaje ją młodzieńcowi który ma zostać wkrótce jego zięciem, aby poniósł ją do swego domu. Czara ta jest cała złotą, najdroższym skarbem, ozdobą uczt. Jest to dar honorowy który uświęca związek, a przyjaciele zgromadzeni na ucztę, zazdroszczą szczęścia hymenu“. Pindar, VII Olimp.

[23]) Brongniart l. c. I, p. 19, 423, 424, Pl. XXX. — H. Cleuziou l. c. III. Les Romains Artistes, Fig. 95—101. — J. von Hefner: Westerndorf etc. Tab. IV, Fig. 1—7, 8 i 16.

z wypukłemi ornamentami, kachle, przedmioty z dwóch symetrycznych połów złożone, a także posągi, figury itp. i w dzisiejszym przemyśle w ten sposób są dokonywane. — Pierwszą formą takich odcisków miałyby być owoce, które gnijąc pozostawiały odcisk wolny od formy. — Nie znamy w naszéj północnéj ceramice okazów, któreby niewątpliwie w ten sposób wykonane być by miały.

Trzeci w końcu system jest za pomocą koła garncarskiego. — Manipulacya ta odbywa się w ten sposób, że na blat poruszany w kółko, nakłada się zwilgoconą glinę, modelując ją ręką zwilgacaną często w *barbotinie*, a ciągłe obroty koła nadają jéj kształty regularne, okrągłe; następnie, jeśli sztuka ma być delikatniéj wykończoną, o ścianach mniéj grubych — za pomocą stósownéj drewnianéj łopatki *(estèque)* zbiera się z wnętrza zbytek materyału i gładzi się tak wewnątrz jak i zewnątrz naczynie; po wyschnięciu niejakiém, poddaje się jeszcze naczynie toczeniu, aby zrównać tak ściany jego jak i kontury.

Koło garncarskie w najprostszéj swojéj postaci, jest jedném z najpierwotniéj znaném i używaném narzędziem w przemyśle. — U Chińczyków od najdawniejszych czasów naczynia okrągłe porcelanowe, na kole były toczone. Malowania grobowców w Beni-Hassan i Tebach, przekonywają nas, iż można znajomość tego narzędzia nad Nilem odnieść co najmniéj do XIX w. przed Chr. — Homer wzmiankuje w Iliadzie (XVIII v. 599—600) koło garncarskie, kiedy opisując taniec wyobrażony na puklerzu Achillesa mówi: „Cała ta gromada tańcuje w około z taką regularnością i szybkością, że koło, które garncarz wprawia w ruch rękami, nie obraca się ani regularniéj ani szybciéj“; co w wolném przekładzie Dmochowskiego brzmi:

„Raz jak koło, co okiem dostrzega się ledwo,
Gdy je garncarz doświadcza, czyli biegnie bystro,
Tak tu umiejętnemi oni w miarę kroki,
Przy rozmaitych kształtach, zwinnie nagłych zmianach,
Szybkiém kręcą się kołem, lekkim skaczą plonsem“.

Widzimy z tego, że za czasów Homera, równie jak i w piérwotném państwie Egipskiém i Chinach [24]), nie znano właściwego koła garncarskiego *(tour à potier)*, w takiém znaczeniu jak my go dziś używamy, tj. wprawianego w ruch nogą, lub jakim innym motorem — przez co garncarz miał swobodne obie ręce do modelowania naczynia, — ale tak zwaną *tournette* — czyli blat obracany ręką, która poprzedziła

---

[24]) Porów. u Brongniarta l. c. Atlas, Tab. III, XVII i opisy.

właściwe koło. — Grecy w każdym razie, narzędzie to tak ważne w sztuce ceramicznéj, o tyle wysoce cenili, że połączyli jego wynalazek z mytem Talusa i bili medale na jego cześć, na których przedstawione jest naczynie z unoszącą się po nad niém sową, ptakiem jak wiadomo Ateny. Prawdopodobnie narzędzie to odziedziczyli oni już po Pelazgach poprzednikach swoich tak w Grecyi jak i Italii; prawie wszystkie naczynia najdawniejsze z Eginy, Samos, Wielkiéj Grecyi, Kampanii itp. były bardzo starannie toczone. — Pliniusz (lib. VII, c. LVI) i inni twierdzą, że Scyta Anacharsis wprowadził do Grecyi ulepszone narzędzie to — prawdopodobnie właściwe koło garncarskie.

Jakkolwiek, czy to właściwe koło czy tournette'a czyli blat obracany ręką, były już znane w północnéj i środkowéj Europie, większa część naczyń o których będziemy niżéj traktowali — mimo doskonałości nieraz swych kształtów i rysów współkolistych, które na sobie noszą — modelowana była odręcznie, do wykończenia niektórych z nich użyto albo formy, albo *tournetty* [25]). Rzecz szczególna, że i wyroby etruskie, jakkolwiek jak zobaczymy niżéj, motywami ornamentacyi i samemi kształtami, wielce się różnią od północnych — dzielą tę wspólność z niemi, co do braku użycia samego koła.

Użycie lub nie koła garncarskiego, jest nader ważnym szczegółem w rozklasyfikowaniu naczyń ceramicznych i rozpatrzeniu dalszego lub bliższego powinowactwa okazów sąsiednich krajów lub bliskich z sobą epok; — należy przeto zwrócić baczną na ten szczegół uwagę, który uchronić nas może od zbyt pospiesznych uogólnień, lub akceptowania z góry powziętych teoryj.

Starożytni, z wyjątkiem dalekiego Wschodu: Azyi, Egiptu (o których niżéj) — nie znali właściwéj polewy na naczynia ceramiczne. Experci tacy jak Chaptal, Aikin, Brongniart (l. c. I, p. 17) nie znajdowali najmniejszych śladów ani ołowiu, ani miedzi lub cyny, w żadnym z okazów ceramiki europejskiéj z przed XIII w. W tym to właśnie czasie przypisują pewnemu garncarzowi z Schlestadt w Alzacyi, wynalazek polewy szklistéj, ołowianéj, podobnéj do téj, jakiéj dziś powszechnie używają. We Włoszech w Pesaro nieco wcześniéj zaczęto także używać téj

[25]) Jakkolwiek na naczyniach wykończanych za pomocą blatu wirującego (tournette'y) można widziéć współśrodkowe rysy, nie są one jednakże nigdy ani tak regularne, ciągłe i równoległe, jak przez właściwe toczenie uzyskane; rysy, jakie drut metaliczny na spodzie naczynia, przy oddzielaniu go od płaszczyzny koła, będącego w biegu sprawia, mogą także służyć tu jako cechy do odróżnienia jednych od drugich. — Są jednakże naczynia od ręki tak dokładnie wykończone, że można wątpić czy nie użyto tu formy, tournette'y lub koła. — Porów. Brongniart I, p. 21, 22, noty.

polewy. Wszystkie inne okazy z glazurą z przed téj epoki, wyszły z fabryk arabskich, gdzie w IX już wieku sposób ten był już znanym, — lub są okazami wyjątkowemi jak np. fragmenta naczyń odkrytych przez Taylora w grobowcach opactwa Jumièges, a które datują z piérwszéj połowy XII w. [26]).

O różnicy między ceramiką matową, właściwą środkowéj i północnéj Europie, a tak zwaną połyskliwą (*lustrée)*, Greko-Italów — która nie jest jednakże pokrytą istotną glasurą, powiemy niżéj.

Nie znano nawet nie wyłączając i ceramiki greckiéj i kampanijskiéj, właściwych materyałów koloryzujących, mogących wytrzymać działanie słabego nawet ognia. Jedynym tu materyałem użytym, było żelazo w różnym stopniu oksydacyi i manganez. Dla nadania koloru białego, ceglastego, niebieskawego, żółtego ochry, nakładano warstwę glinki w ten sposób naturalnie zabarwionéj, która to warstwa w wolnym ogniu dość szczelnie przystawała do powierzchni naczynia, pozostawała zawsze jednakże matową [27]). Co więcéj — jak twierdzą filolodzy, słownik starożytnych nie był dość bogatym na oznaczenie większéj ilości kolorów; zaledwo ustalone były pojęcia na biały, czarny, czerwony i żółty. Pieśni Homera nie znają błękitnego i zielonego, a Pliniusz twierdzi, że malarze starożytności jedynie powyżéj wymienionych cztérech kolorów używali [28]).

W starożytném państwie Egipskiém, oprócz dwóch powyżéj wzmiankowanych rodzaji ceramiki, matowéj i połyskliwéj, znany był wprawdzie trzeci rodzaj, z masy piaskowatéj *(à pâte sàbleuse)*, pokrytéj glazurą gęstą, błyszczącą, zabarwioną prawie zawsze na niebiesko-zielonawy (turkusowy), lub zielony kolor, z ornamentacyą czarną. Masa sama pokryta tą polewą, jest białawą lub szarawą i piaskowatą — nie bardzo téż wytrzymałą. Odłam jéj jest ziemisty. w niczém niepodobny do szklistego, zbitego i przeświecającego odłamu porcelany chińskiéj lub europejskiéj, — niewłaściwie więc wyrobom tym nadawano nazwę porcelany egipskiéj. Brongniart podaje (I, p. 505) skład chemiczny téj masy, podług kilkakrotnych rozbiorów dokonanych przez pp. Buisson, Laurent, Salvétat i Malaguti, — a całkiem odmienny od wła-

---

[26]) Musée céramique de la manufacture royale de porcelaine de Sèvres (catalogue raisonné), Atlas, Pl. XXIX, Fig. 10 a, b, c, Fig. 6. — Brongniart I, p. 17. — Fr. Jaennicke l. c. H. I, p. 3.

[27]) Sposób ten Francuzi zowią *par Engobes*, Niemcy zaś *Anguss*. Porów. Brongniart I, p. 16, 26 i inne; Fr. Jaennicke l. c. H. I.

[28]) Der Farbensinn mit besonderer Berücksichtigung der Farbenkenntnis, des Homer von W. E. Gladstone, Premier-Minister von Gross-Britanien. 1878. — Poczucie barw i wieki, napisał Dr. Emanuel Machek asystent przy klinice ocznéj w Krakowie.

ściwéj porcelany [29]). Uczeni ci zajmowali się także analiza chemiczną samé] glazury, która według nich, składa się z krzemionki i sody, a zabarwioną była miedzią. Nie znaleziono w niéj śladu ołowiu, co zaś do obecności kobaltu, zdania były podzielone. Ponieważ glazura ta winna swoje zabarwienie działaniu alkalicznemu sody lub potasu na tlenek miedzi, podlega więc wpływom atmosferycznym i pokrywa się solnemi wykwitami. Egipcyanie mimo wynalezienia pięknéj téj glazury o żywych nadzwyczaj barwach, nie mogli jéj zastósować do właściwych ceramicznych wyrobów, gdyż nieznaném im było użycie ołowiu, który jedynie mógł był być tu łącznikiem, glazury téj, z samą masą glinianą; w ogniu więc byłaby się złuszczyła. Znając się lepiéj na wyrobie szkła niżeli garncarstwie i znalazłszy tę polewę, zmuszeni byli przeto wytworzyć stósowną masę, którąby tę polewę przyjąć mogła. Skomponowali więc masę tę krzemienną i porowatą, mającą o tyle tylko w sobie gliny, ile potrzeba były do kształtowania jéj i modelowania, masę którą niewłaściwie — jak tego dowodzi Brongniart — nazwano porcelaną. Tak więc widzimy, że wyroby egipskie nie stanowią wyjątku od ogólnéj reguły, i że wchodzą w te same kadry klasyfikacyjne, któreśmy poprzednio naznaczyli.

Pozostawałby jeszcze wschód azyatycki.

Porcelana chińska, któréj początki spowite w mgle przesadnéj chronologii, opierają się wszelkiéj kontroli — nie mogła wywierać wpływu na nasz przemysł europejski, pozostawiamy ją więc na uboczu.

Prawdziwą ojczyzną polichromii i świetnéj błyszczącéj glazury, czy emalii, zastósowanéj do wyrobów ceramicznych, do ozdoby ceglanych ścian pałaców i świątyń — byłyby zdaje się, doliny Eufratu i Tygru, które w wnętrzu ruin swoich, zachowały nam także w postaci ceramicznych wyrobów, pomniki umiejętności, pomniki swych dziejów.

Oprócz pojedyńczych cegieł pokrytych polichromicznemi arabeskami, Babilonu, i różnych fragmentów znajdywanych w Assyryi, Persyi, Armenii, Fenicyi, – Kennet Loftus odkrył w Warce (Warka), piérwotnéj Chaldei, w ziemi téj obiecanéj u spływu dwóch rzek Eufratu i Tygru, całe szeregi grobowców z *terracotty*, z wyobrażeniami polichromicznemi wojowników, w ciekawych ich narodowych strojach; p. Place konsul francuzki, odkrył całe sceny myśliwskie emaliowane na cegłach murów w Korsabad.

[29]) Masa ta piaskowata zawierała tyle tylko gliny, o ile była niezbędną do spojenia w wielkiej ilości piasku w niéj zawartego; mała ilość zasady, którą znaleziono, pochodziła od zwierzchniéj glasury, — masa ta więc nie była ani porcelaną, ani gliną ceramiczną, ale najwięcéj zbliżała się jeszcze do składu szkła.

Pytanie teraz, czy te podziwienia godne okazy, istotnie poczytać należy, za początki sztuki ceramicznéj wyższego stopnia, rozwiniętéj i uposażonéj we wszelkie zalety świetności barw i dobroci wyrobu, — oraz czemu należałoby przypisać, że nie oddziałały one na tak poblizki i w wielu względach powinowaty przemysł Europy? — Co do piérwszego, przeważałyby dotychczas dwie przeciwne opinie. Jedni, a między nimi i p. Jacquemart (p. 123, 124) nie uważaliby emalii cegieł babilońskich za istotną glazurę ceramiczną. Cegły te według tegoż uczonego, mało wypalone, koloru biało-żółtawego wpadającego w różowy — ornamentacyą swoją polichromiczną zawdzięczałyby pewnemu rodzajowi glazury z krzemianu alkalicznego aluminu, nie przedstawiającéj śladu ołowiu lub cyny. Cegła nie wszędzie tu pokrytą jest emalią, przegląda w wielu miejscach naturalną swoją cielistą barwą, dodając jeszcze żywości kolorom: niebiesko-turkusowemu, popielato-niebieskawemu i białemu, podniesionemu jeszcze punktami żółtemi, ochrą żelazistą wywołanemi

Według tego zapatrywania, emalia ta cegieł, łącznie z paciorkami emaliowanemi szklannemi, tam znajdywanemi, i innemi świetnemi okazami z tegoż materyału, dowodziłaby tylko, jak dalece przemysł szklany był tam rozwinięty.

Przeciwnie, według badań świeżych Dra Percy i Sir Henry de la Beche w Londynie dokonanych, emalia cegieł babilońskich swoje świetne kolory zawdzięczałyby obecności c y n y i t l e n k u m i e d z i, stanowiłyby więc istotną polewę garncarską [30]).

Nie wchodząc tu jednakże w spór co do nazwy najwłaściwszéj na tego rodzaju wyroby, i nie przesądzając kwestyi, czy świetna, szklista i nieprzezroczysta emalia Babilonu, przechowana tu od piérwotnych tych czasów, a przez Maurów przeniesiona do Hiszpanii i dalszéj Europy, nie dała początku naszéj dzisiejszéj ulepszonéj polewie, — trudno zaprzeczyć, że emalia starożytnego Wschodu, czy zawierała lub nie ołów, cynę lub miedź, jak nasze polewy, dochodziła jednakże do wywierania tych samych niemal efektów i zadawalniała wymagania, lubującego się tak w przepychu i świetności barw — Wschodu.

Dla czego ten kierunek nie wpłynął i na naszą ceramikę europejską? — to, w dalszym ciągu będziemy się starali udowodnić, że cywilizacya nasza *aryjska,* któréj pomniki tu mamy rozbiérać, piérwotniéjsza tak co do czasu jak i stadyum cywilizacyjnego, od późniejszéj babilońskiéj *(semickiéj),* rywalizująca pod względem starożytności z egipską i piérwotną chaldejską, przez Rawlinsona, Norrisa, Opperta, Lenormanta, Schradera, za nie semicką uznaną [31]), i któréj pomniki tak dziwnie z naszą zgadzają

---

[30]) Fr. Jaennicke l. c. H. I, p. 54.

[1]) Porów. mianowicie, Eberharda Schradera: Abstammung und Ursitze der Chaldaeer, — i Loftusa: Chaldaea and Susiana.

się — przechowała swoje formy piérwotne i od nich odstąpić nie chciała. Geniusz nawet artystyczny Greko-Italów, który mógł był łatwo zaczerpnąć znajomości środków ze Wschodu, i który jak wiemy z rzeźby polichromicznéj, nie lękał się barw, wolał jednakże w sztuce ceramicznéj poprzestać na niezrównanym wdzięku kształtów — na ornamentacyi z dwóch lub trzech umiarkowanéj intonacyi kolorów złożonéj, podniesionéj delikatnością rysunku, na jaki tylko sztuka klasyczna zdobyć się umiała — nie uganiając się za wschodnią jaskrawością.

Być może, że słońce jedynym tu było kierownikiem artystycznym; bo jak malarz rzucający barwy na płótno pod żarem afrykańskiego słońca, musi wysilać intonacyę swych barw, która orgią kolorów pod naszém północném niebiem wydać się musi — tak téż nasza północna matowa m o n o t o n n a ceramika, ze swą ornamentacyą linearną — jak téż bardziéj połyskliwa i barwna Greko-Italów, te same mniéj więcéj w danéj miejscowości efekta wywierała, co błyskotliwa emalia Wschodu.

Tak podawszy ogólne cechy charakteryzujące wyroby ceramiczne różnych wieków i czasów, możemy przejść do szczegółowego obznajomienia się z ceramiką palafitów. *(C. d. n.)*

SŁOWOROD LUDOWY

przez

JANA KARŁOWICZA.

Ciąg dalszy.

Ale nietylko praktyki religii ludowéj i legendy bywają następstwem mylnéj etymologii. Oto parę przykładów, okazujących jak błędnie wywodzony wyraz wciela się w czyny zwyczajnéj, materyalnéj działalności ludzkiéj. Nazwę miasta B e r n u w Szwajcaryi wywodzono dawniéj od wyrazu B ä r niedźwiedź; rzecz pewna, że jest to mylne zbliżenie; nie przeszkadza to jednak, że wyobrażenie niedźwiedzia spotyka się w tém mieście na każdym kroku, jako herb miasta, na gmachach, studniach i domach prywatnych; nawet cała rodzina żywych niedźwiedzi ma piękne murowane z ciosu doły pod miastem i posiada na własność spory kapitał, zapisany na utrzymanie jéj przez różne miłosierne osoby: a jednak wszelkie prawdopodobieństwo jest za tém, że B e r n nie od niedźwiedzia nazwę dostał. K r z y ż t o p o r y, niegdyś wspaniały zamek w sandomierskiem, założony w XVII wieku przez Krzysztofa tj. K r z y s z t o f o r a Ossolińskiego, herbu Topór, nazwany oczywiście od imienia fundatora, ze zmianą *f* na *p* (jak w P a b j a n i c e zam. F a b j a n i c e), może zresztą umyślnie, z chęcią podprowadzenia téj nazwy pod wyrazy

krzyż i topór; jakoż nad bramą zamku wznosiły się dawniéj olbrzymie wyobrażenia krzyża i topora. Tu więc zadano maleńki gwałt słoworodowi i pisowni, z Krzysztoforów zrobiono Krzyżtopory i téj etymologii dodano praktyczne poparcie w rzeźbie. Napisanie poemaciku p. t. „Paladyn Czorcz“ przez Olizarowskiego, zawdzięczamy mylnemu wywodowi wyrazu Czorcz z angielskiego Church; w podaniu podolskiem mowa jest nie o żadnym dżentlmenie szkockim, ale o mnichu, czerńcu, a mogiła, tak jak na tytule powieści Kraszewskiego, nazywa się czercza to jest czerńcza, mnisza. Słoworód ludowy objawia się i w tém jeszcze, że rozciąga wpływ swój na stare przysłowia, pieśni itp.; gdy w nich jest coś niezrozumiałego lub przestarzałego, przerabia archaizmy na nowy ład, byle wyjaśnić skład wyrazu. Przypomnijmy sobie jak często u nas przytaczane są piękne wiersze Kochanowskiego, poczynające się od słów: „Służmy poczciwéj sławie“; jest w ich dalszym ciągu forma, nieużywana dzisiaj, ku pożytku; otóż ten trzeci przypadek jest kamieniem obrazy dla nowszych pokoleń: przywodząc prawdopodobnie z pamięci, albo może chcąc odmłodzić starą strofę, panowie piszący zmieniają różnemi sposobami owe ku pożytku, na pożytkowi, ku pożytkowi, byle tylko uniknąć przestarzałéj postaci; jestto słoworód ludowy, można powiedziéć, odmładzający. Podobny przykład mamy na znanéj pieśni Karpińskiego: „Kiedy ranne wstają zorze“: liczba mnoga zorze nie każdemu trafia do przekonania; wiele osób woli liczbę pojedyńczą, więc pieśń się zmienia na „Kiedy ranna wstaje zorza, Tobie ziemia, Tobie morza itd.“ Starożytne przysłowie „Mądréj głowie dość dwie słowie“, dla nieużywanéj dziś liczby podwójnéj dwie słowie odmładza się przekształceniem na „Mądréj głowie dość na słowie“. Ponieważ wyraz rozsuć w znaczeniu rozsypać wyszedł z użycia, więc w zagadce „Święta Urszula perły rozsuła“ wstawia się bezmyślnie zamiast rozsuła wyraz rozzuła, dwojako błędny, raz jako nieodpowiedni do sensu, powtóre jako sam przez się już będący wynikiem słoworodu ludowego, który go wywodzi od pnia zuć, zamiast uć, a więc zamiast rozuła. W pewnych razach nie łatwo wiedzieć, która z dwóch postaci przysłowia jest autentyczną a która owocem słoworodu ludowego, np. w następnych: „Wybiera się jak czajka za morze“ obok „Wybiera się czajką za morze“ (t. j. łódką); albo: „To się psu na budę nie zdało“ obok „to się psu na buty nie zdało“ itd. Ma się rozumiéć, że i słoworód pisowniowy, czyli wyrażający sie tylko na piśmie, należy do rzędu takich, co mają praktyczne następstwa: nieporozumienie co do pnia prowadzi tu za sobą ortografiję. Ponieważ daliśmy już poprzednio kilka przykładów takiego słoworodu (mżonka, odwiédzać, żórawina, wietrzeć, wyżynek), tutaj więc przestajemy na saméj wzmiance o nim.

Przenieśmy teraz uwagę na takie objawy rozbieranéj przez nas siły wyrazotwórczéj, w których wina zmącenia prawdziwego słoworodu ciąży nie na nas samych. Mówimy np. o sławnym cyrku rzymskim częściéj kolizeum niżeli kolosseum; a jednak forma kolizeum jest słoworodem ludowym włoskim, wyrażającym się w energicznym frazesie: „mostrare il culiseo“, którego tłumaczenia czytelnik chyba w słowniku poszuka, albo ze złagodzonego zwrotu wyrozumié: „mostrare il piu bel di Roma“; formy włoskie collosseo, culisseo, culiseo, mylnie zbliżone z culo, zastąpiły nie klasyczny wprawdzie, ale średniołaciński wyraz colosseum, oznaczający ogrom, gmach olbrzymi (z greck. kolossós = posąg, wielki posąg); gdy więc my, oraz inne ludy, bierzemy z dobrą wiarą wyraz od Włochów, oni wycisnęli już na nim piętno swojego słoworodu ludowego. Tę więc kategoryę zjawisk nazwaćby można słoworodem ludowym przejętym albo cudzoziemskim; wcielenie do słownika takich postaci jest niby wpuszczeniem do kraju fałszywych monet, sfałszowanych już za granicą. Z następnych przykładów przekonamy się, że nie zawsze przestajemy na powtórzeniu błędu cudzego, że nieraz sami dodajemy nową jeszcze warstwę pomyłki, albo podprowadzając obcy wyraz pod brzmienie rodzinne, albo naśladując lub tłumacząc skażoną już formę cudzoziemską. Zobaczymy także iż czasami wyraz przechodzi kilkakrotne kalectwo słoworodowo-ludowe, wędrując z kraju do kraju i z języka do języka, i że my go przyjmujemy nakoniec zmienionym do niepoznania, co nie przeszkadza, iż czasami jeszcze raz go po swojemu przekręcamy. Oto np. bardzo ciekawy, całéj Europie znany wyraz, którego my najczęściéj używamy w postaci lubczyk; w botanice jest to roślina, zwana po łacinie ligusticum levisticum; według zabobonów ludowych ma ona wzbudzać miłość w obojętnych; inne formy językowe, dawniéj lub dziś u nas używane, brzmią: lubszczyk, lubszcza, lubist, lubistek, lubiśnik, lubczyca, ludowe: lubystek, lubek, lubieszczyk. Zdawałoby się, sądząc z pozoru, że to wyrazy czysto polskie, utworzone od pnia lub, zkąd lubić itp.; tak jednakże nie jest: słowa te, a przy nich zapewne nową jakąś postać zabobonu o czarach miłośnych (bo zapewne rzecz sama znaną była przodkom naszym od wieków) przejęliśmy niezawodnie od Niemców; oni zaś nazywają i nazywali tę roślinę: Liebstöckel, dawniéj liebstuckel, lubstickel, lübestecke, lubsteche, lubisteche, a jeszcze dawniéj lubistëchal, lubistechil, lubestecil, lubistichel, lubestecco. Zdawaćby się znowu mogło, że Liebstöckel jest wyrazem czysto niemieckim, bo i znaczeniem i brzmieniem łączy się z lieben kochać i stock laska, pień, łodyga; wszelakoż tak nie jest: nazwa téj rośliny nic nie ma wspólnego ani z lieben, ani ze Stock, lecz jest słoworodem ludowym z łaciń-

skiego wyrazu levisticum; ale i ten wyraz nie jest jeszcze ostatniém źródłem lubczyka; levisticum jest późniejszém przekręceniem prawdziwéj, dawniejszéj nazwy rośliny ligusticum, a ta pochodzi od nazwiska prowincyi Liguryi, znaczy więc niby liguryjka lub liguryjanka. Otóż widzimy jak mylne pojmowanie wyrazu przez późniejszych łacinników dało pochop Niemcom do przerobienia go po swojemu, a nam do podprowadzenia pod brzmienie rodzinne mające odpowiednie znaczenie; pomyłki narodów i stuleci ułożyły się niby warstwami na tym ciekawym wyrazie, a dzisiaj ostrożnie zdzierając plewkę po plewce, dochodzimy do jądra i wiemy co sądzić o rodowitości naszego słowa, choć się tak zręcznie upodobniło do brzmień ojczystych. Nie my téż upodobniliśmy wyraz admirał do łacińskiego admirare podziwiać; pochodzi on z arabskiego amir i oznacza naczelnika; jest to ten sam wyraz co znaczy u nas emir; łacina średniowieczna w kilkunastu postaciach przejęła amira: admiralius, admiratus, admirantus, admirandus itd.; więc dodania *d* nie myśmy się dopuścili, lecz przyjęliśmy wyraz nadwerężony już na zachodzie przez słoworód ludowy. Podobnież rzecz się ma z czarnoksiężnikiem; wyraz ten przetłumaczyliśmy ze średniowiecznego niemieckiego „diu swarzen buoch“ = czarne księgi, — tak naówczas nazywano księgi czarnoksiezkie i czary wogóle: ale nie Niemcy wprowadzili tu pojęcie czarności; przyszło ono z następnego słoworodu ludowego: po grecku nekromanteia (po naszemu nekromancya) oznacza wróżenie z nieboszczyków, zapytywanie zmarłych, wywoływanie duchów; wyraz ten składa się z nekrós nieboszczyk, trup i manteìa wróżenie; w średnich wiekach, we Włoszech i innych krajach romańskich nie rozumiano wyrazu greckiego nekrós i powodując się blizkością brzmienia jego, oraz pewnym związkiem znaczeniowym z niger (czarny, zkąd nasz wyraz negr), przekręcono necromanzia na negromanzia i pojmowano jako „sztukę czarnych spraw, tajemnic“, a ztąd poszła „magija czarna“ i „magija biała“, „czarny kunszt“ (die schwarze Kunst, der Schwarzkünstler), oraz „czarne księgi“, a nareszcie i „czarnoksięztwo“, „czarnoksiężnik“ itd. Tutaj przeto niezrozumienie greckiego wyrazu przez ludy romańskie wprowadziło w błąd i nas i Niemców i dało powód do wprowadzenia w grę przenośni czarności, której początkowo wcale nie było. Oleander jest do niepoznania przerobionym wyrazem greckim rhododendron (dosłownie różodrzew); przerobienia dokonały ludy romańskie, podprowadzając brzmienia greckie pod łacińskie laurus (wawrzyn) i oleum (olej); w łacinie średniowiecznéj brzmiał ten wyraz lorandrum, późniéj Włosi, Francuzi i inni przekształcili go na oleandro, oléandre itd., a my przez niemieckie Olander, Oleander, mamy naszą nazwę, którą niektórzy raz jeszcze kaleczą na holander, myśląc, że roślina

ma jakiś związek z Holandyą. Nasze ziemniaki są prawdopodobnie tłumaczeniem niemieckiéj nazwy kartofli Erdapfel, a ta ostatnia jest mylném zbliżeniem odwiecznego niemieckiego imienia melonów i ogórków Erdapfel z nowonabyłym wyrazem Kartoffel, przekręconym zwłoskiego tartúfolo (= właściwie trufle), a późniéj z dodaniem bianco = kartofel (właściwie trufla biała), przez stopnie Artoffel, Ertoffel; jeżeli więc ziemniak jest, jak sądzę, naśladowaniem niemieckiego Erdapfel, to wiedzieć należy, że ta ostatnia nazwa jest słoworodem ludowym. Szarfa wzięta jest z niemieckiego Schärfe, a ten wyraz jest przerobieniem francuzkiego écharpe z myślą podprowadzenia go pod osnowę scharf ostry; starsza zaś nasza forma szarpa może pochodzi z dawniejszéj niemieckiéj Schärpe, albo z włoskiéj sciarpa. Pewien rodzaj chwastu, z rodziny baldaszkowatych, zwany u nas biedrzeńcem, nazywano w średniowiecznéj łacinie pimpinella; wyraz ten zdaje się, że powstał z przekręcenia łacińskiego bipennula niby dwuskrzydełkówka; od niego poszły nazwy: francuzka pimprenelle i niemiecka Pimpernelle; tę ostatnią Niemcy przeistoczyli na Bibernelle, zbliżając dla bliskości brzmienia z Biber albo Bieber, bobrem; otóż u nas oczywiście naśladowano ten wyraz i zrobiono biebrzeniec, a późniéj, gdy osnowa biebr- ustąpiła miejsca osnowie bobr-, zastąpiono ją bardziej znaną biedr- i zrobiono biedrzeniec; że biebr- jest dawną odmianką osnowy bobr-, na to dowód mamy w nazwie rzeki, która brzmi Biebrza obok Bobrza; żdaje mi się że i nazwisko Biedrzyński brzmiało dawniéj Biebrzyński; mniemam także iż do przemiany *b* na *d* przyczyniło się, prócz zapomnienia osnowy biebr-, i dążenie do rozpodobnienia dwóch brzmień *b* w biebrzeniec, Biebrzyński. Podobnież rzecz się ma i z rośliną bobrek, która się po niemiecku nazywa Bieberklee, Bieberkraut, Bieberwurz; te ostatnie nazwiska, jak się zdaje, w języku niemieckim są słoworodem ludowym zamiast Fieberklee, Fieberkraut, Fieberwurz, tj. rośliny od gorączki (Fieber), a nasz bobrek jest naśladowaniem już przemienionéj formy niemieckiéj. Królik, zwierzątko, jest oczywiście zdrobnieniem wyrazu król; dla czego? dla tego że Niemcy łacińską nazwę królika: cuniculus (od pnia sak = siec, kopać itp.) przypodobnili do kunic, künec, wyrazów dawniéj oznaczających króla (könig), nazywając królika w średnich wiekach küniglin, künigel itp., co późniéj zmieniło się na inny słoworód ludowy, kaninchen; przodkowie nasi w średnich wiekach przetłumaczyli dosłownie küniglin i ztąd nasz królik. Dość ciekawy jest rodowód wyrazu nicponim, który niektórzy niby z łacińska nicponjum wymawiają: jest to naśladowanie niemieckiego Nicht albo Nichts, a niemieckie te nazwy oznaczają pewien gatunek proszku, osiadającego w postaci białego bardzo deli-

katnego pyłku przy topieniu cynku; Niemcy zaś tak go nazwali naśladując wyraz grecki onychitis, oznaczający coś podobnego do oniksu, galman cynkowy i zbliżając z wyrazem nichts nic, z tą myślą, że proszek lotny jest i drobny jak nic, podobnie jak u nas w niektórych okolicach pewną potrawę z lekkiéj pianki i cukru nic nazywają.

Wprzód nim rozpatrzymy następujący gatunek słoworodu ludowego, zatrzymamy się chwilkę nad skłonnością mowy do zbijania w jeden wyraz dwóch, a czasami i więcéj. Bardzo wybitnie wyraziła się ona w sanskrycie; w języku tym dwa lub trzy bardzo często razem używane słowa zlewają się w jedno, które przyjmuje zakończenie albo liczby podwójnéj, albo mnogiéj, albo téż rodzaju nijakiego, np. księżyc i słońce zlewa się w jeden wyraz, który po polsku możnaby wyrazić księżycosłońc; tak samo zbijają się w jedno słowo mąż i żona, ojciec i syn, matka i ojciec, Mitra i Waruna, zmysły i serce, dzień i noc, jadła i napoje itp., a nawet ogień, powietrze i słońce, śpiew, muzyka, i taniec itd. Takie zbitki nazywają się po sanskrycku dwandwa = pary, dwójki. We wszystkich językach odnaleźć można dążność do takiego niby sworowania wyrazów, chociaż nie w tak ścisłém gramatyczném zjednoczeniu jak w sanskrycie. Przypomnijmy np. łacińskie patres conscripti zamiast patres et conscripti, włoskie Giambattista Jan Baptysta, powszechne Maryanna zamiast Marya Anna, a także nasze ludowe (z pieśni): „ręce nogi łamał“, „kazał ojciec matka“, „padnijże ojcu matce do nóg“, „psie hultaju“, „dzień noc bez popasu“, „godziny momentu nie mogli być bez siebie“ itp., a nawet w Moraczewskiego Dz. Rzecz. Pols. I., 48 „winny niewinny odpowiadał“. Otóż i w słoworodzie ludowym dostrzegamy pewnéj dążności do układania par, nietylko blizkoznacznych lub razem zwykle używanych, jak powyższe, ale i brzmieniem do siebie upodobnionych, ze szkodą jednego z wyrazów. Są słowa, które z różnych powodów przywykliśmy w grupy zbijać, wymawiać je bardzo często razem, a nawet myśleć zaraz o drugim gdy się jeden wspomni. Np. Jezus Marya, albo Jezus Marya Józef, Gog i Magog, Kasper Melchior Baltazar, biały i czarny, kot i kotka, wół i krowa i mnóstwo innych. Otóż wiele z takich par, trójek i wogóle grup dostrzegamy w tak alliterowanym czyli zdźwiękowanym, zrównowanym pod względem brzmienia kształcie, że śmiało twierdzimy, iż niektóre wyrazy postać swą zawdzięczają tylko téj skłonności języka do uniformowania słów zbliżonych w czemkolwiek. Oto przykłady. Wiele osób mówi alleopatya zamiast allopatya; dla czego? dla tego, że istnieje wyraz bliźnięcy homeopatya, mający pięć zgłosek i brzmienie eo we środku; otóż dano i allopatyi tyleż zgłosek i całą drugą połowę obu wyrazów (-eopatya) ujednostajniono. Mówią zwykle artrytyzm

zamiast artrytys dla tego, że istnieje brat rodzony tego wyrazu, reumatyzm, zakończony na -yzm. Dawniéj o zależałém jaju, zwaném w niektórych okolicach zbuk, mówiono zapartek i to jest forma wyrazu prawdziwa; dzisiaj słychać tylko zaparstek; dla czego? dla tego, że jest słowo bardzo podobnie brzmiące, naparstek; a że lud przywykł całemi szeregami zakończać i wogóle kształtować wyrazy, więc myśli, że naparstek jest jakąś normą i pod nią podprowadza zapartek. Zamiast reparacya i separacya mówią i piszą u nas pospolicie reperacya i seperacya; jest to także para wyrazów zupełnie zrośnięta i uczuwana jako coś bardzo blizkiego. Mało dziś używany wyraz szelbląg, szelbąk albo szelbaki, oznaczający szafę kuchenną z półkami, oraz szlaban, zdaje się pochodzić, jak i szlaban, z niemieckiego Schlafbank, a formę szelbląg zawdzięcza podobno wpływowi Elbląga i szeląga. Używany przez niektórych, nawet ukształceńszych, wyraz frebra zamiast febra oczywiście dostał *r* przez wpływ bardzo podobnego słowa srebra. Ludowe biáłny = biały powstało przez parallelizm do czarny. Stryjkowskiego wiesień zamiast wiosna jest sobowtórem jesieni. Wyrazy umiejętność i namiętność plączą się w dziwny sposób; albo umiejętność bierze górę nad namiętnością i każe jéj brzmiéć namiejętność, co często słychać; albo namiętność przezwycięża umiejętność i robi się umiętność, jak pisze np. Sofr. Witwicki (O Hucułach, 1873, str. 78). Zdaje mi się, że kołnierz, przerobiony z niemieckiego Koller (a to z łacińs. collare naszyjnik), dla tego ma taką postać głosową, że istnieje również z niemieckiego zapożyczony wyraz żołnierz; inaczéj brzmiałby kolerz, albo kolar (porównaj talerz i talar). Nie wiem która z form nazwy rośliny aracus niger jest najpoprawniejszą, czy łędźwiec, jak ma Siennik, czy ledźwiedź, jak ma Haur, czy też lędźwiec, lędźwian, lędzian, lędziaj, lak mają nasze słowniki; zdaje mi się, że forma ledźwiec jest niby kopją niedźwiedzia. Porównajmy następne jeszcze pary i grupy: żeńszczyzna obok mężczyzna, szczegół ogół, płuhater bohater, śmigus dyngus, nieboszczyk piekłoszczyk, nicestwo jestestwo, lud. po lekkuśku obok po maluśku, srebrogłów złotogłów, potomny przytomny, włościjanin chrześcijanin, Paweł Gaweł Szaweł, tera zara, terajszy wczorajszy dzisiajszy, dzisia wczora onegda i wiele innych. Sprzęgają się w przykładach powyższych wyrazy nie tylko pewien związek znaczeniowy posiadające, ale i po prostu mechanicznie, według znanéj nam już zasady, dla podobieństwa brzmienia. Lud, nie czując tu widocznego pokrewieństwa, jakie zachodzi np. pomiędzy wyrazami szy-

ja i naszyjnik, tworzy sztuczne powinowactwo, z myślą lub bezmyślnie, byle tylko febra nie stała pojedyńczo i byle dla srebra znaleźć choć pozorne, powierzchowne powinowactwo. Jestto jeden z objawów niwellującego czyli poziomującego dążenia języka, któreby chciało jak najwięcéj zjawisk podprowadzać pod wspólną rubrykę, chociażby z narażeniem pochodzenia i dziejów wyrazu.

Nigdzie dążenie to językowe tak energicznie się nie uwydatnia, jak w tak zwanéj błędnéj analogii czyli w przenoszeniu form (Form übertragung) lub po prostu przeformowaniu; prąd ten językowy, nie dawno odkryty i opisany, zasługuje na krótkie wspomnienie tutaj, gdyż ma ścisłą łączność zasadową z rozpatrywanym przez nas słoworodem ludowym. Przeformowanie jest to zamiana jednych form deklinacyjnych i konjugacyjnych na drugie, pod wpływem zasady większości zjawisk. Wiadomo że wyrazy odmieniają się przez przypadki, liczby, osoby itp.; sposobów tych odmian czyli tak zwanych form jest dużo; otóż gdy wyraz który dawniéj szedł drogą jednéj formy, porzuca ją i przechodzi na drugą, wówczas następuje zjawisko analogii czyli przeformowania. Zjawisko to ma te cechy wspólne ze słoworodem ludowym: naprzód, że zmienia odwieczną postać wyrazu; powtóre, że ją zmienia w imię zasady podciągnięcia jéj pod kategoryę lepiéj znaną, gdyż częściéj używaną. Różni się zaś od słoworodu ludowego tém, że dla mniéj używanéj formy szuka paranteli nie etymologicznéj, ale fleksyjnéj, to jest odmieniowéj, czyli deklinacyjnéj lub konjugacyjnéj, albo, mówiąc inaczéj, ucieka się nie do pnia z domniemaném podobieństwem, ale do zakończeń i związanych z niemi przemian saméj osnowy, byle tylko wychodzącą z użycia formę odświeżyć zetknięciem jéj z bardziéj żywotnemi. Natrąciliśmy już poniekąd o tém, mówiąc o wyrazach, których spolszczenie lud choć tém wyraził, że zakończenia ich na swojski ład pozmieniał, a zatém przeniósł formy jednéj kategoryi na drugą, dopuszczając się małego gwałtu nad przybyszami z zagranicy. Przypomnijmy rozpatrzone wyżéj wyrazy: deputak, konfederak, desperak, dryakiew, konew, panew, kielnia, towalnia, orczyk, zakrystya, potrzewny, mennica.

(Dok. nast.)

WIADOMOŚCI.

— Delegaci Akad. Umiej. pp. A. H. Kirkor i Teod. Ziemięcki, łącznie z Dr. Leonem Dudrewiczem z Warszawy, zjechali na grunt majątku Czerny do

OO. Karmelitów należącego, dla zbadania znajdującéj się na ich gruncie pieczary w „Leśniówce“. Pieczara ta niestety mimo znajdywania się w granicach Galicyi i pod bokiem Konserwatora zabytków i Akad. Umiej., została tak pod względem znajdującego się tam guana jak i zabytków archeologicznych, już poprzednio wyeksploatowaną przez plenipotenta sąsiedniego majątku ks. Hohenlohe p. E. i delegowanego z Wrocławia archeologa p. Grubego. Nie piérwszy to raz taka niespodzianka nas spotyka, ruchliwe towarzystwa naukowe niemieckie wszędzie niejako z przed nosa sprzątają nam żniwo naukowe. Winić należałoby w tém tylko naszą rasową nieporadność. P. Grube wyeksploatował jak sam przyznaje w krótkim czasie do 40 pieczar w naszym kraju; on téż zamierza na szerszą skalę prowadzić badania w dolinach Ojcowa. — Pieczara w Leśniówce zawierała między innemi nadzwyczaj ciekawemi zabytkami: kilka szkieletów i czaszek ludzkich z widocznym charakterem długogłowym — szkielet szakala, tj. psa piérwotnego, który jak wiadomo nie należy już od dawna do strefy europejskiéj — kości mamuta, czaszkę z jednym kręgiem i szczęką dolną niedźwiedzia jaskiniowego *(Ursus spaeleus)*, dwa kły tegoż, rogi jelenie itd. itd. Narzędzi kamiennych nie znaleziono ani śladu. — Delegaci zdjąwszy pomiary pieczary i obejrzawszy zabytki łaskawie okazane przez p. E., otrzymali obietnicę, że część tych okazów przesłaną zostanie Akad. Umiej. w Krakowie. Szersze sprawozdanie podamy późniéj.

— Z czytelnikami naszymi możemy się podzielić radosną nowiną. Zbiory po ś. p. B. Podczaszyńskim nie zostaną rozproszone, ale nabyte przez kilku miłośników ojczystych pamiątek i chętnych dla sprawy publicznéj, staną się zawiązkiem muzeum archeologicznego w Warszawie, — jak na teraz będącego własnością prywatną, ale mającego wszelkie cechy zakładu publicznego. — Gdyśmy przed niedawném proponowali (osobna broszura: *Muzeum narodowe w Krakowie,* czysty dochód na rzecz tegoż muzeum) urządzenie z podobnych depozytów, muzeum na szerszą skalę w Krakowie, znaleźliśmy opozycyą — i to w sferach, które nigdyby poprzednio o to posądzić nie można było. Za argument jedyny służyło to, że w niejasnych stosunkach dzisiejszych politycznych, muzeum podobne nie miałoby dostatecznie zapewnionéj egzystencyi. Najlepszą na to odpowiedzią jest zawiązek muzeum w Warszawie, a należy mieć nadzieję, że przy znanéj żywotności społeczeństwa tamtejszego muzeum to wzrośnie bardzo szybko. — Dziwna zaiste ze strony naszych oponentów, logiczność rozumowania i trwożliwość o kilkadziesiąt choćby kilkaset skorup, kamieni lub bronzów, skoro nikt nie wątpi w bezpieczeństwo skarbca Jasnogórskiego, Wawelu, Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie, Muzeum Akad. Umiej. i Gabinetu arch. Uniw. Jag.

— Rozkopując mogiłę w Kormowie pod Horodenką, przy drodze krajowéj, znaleziono szczątki spalonych kości ludzkich zmieszanych z węglem, tudzież ułamki glinianéj popielnicy i toporek krzemienny.

— *Bromb. Ztg.* donosi, iż wykopano w tych dniach, podczas robót ziemnych około jednego z fortów pod Poznaniem, kieł mamuta. Wykopany szczątek ten ma około 4 stóp długości. Musiał jednakże przez długi czas być wystawionym na wpływ powietrza, gdyż nadzwyczaj łatwo się kruszy.

BIBLIOGRAFIA.

Alex. Bertrand: Conférence sur les peuples préhistoriques de l'Europe centrale, Nr. 547, 548 et 549 du *Bulletin hebdomadaire de l'Association scientifique de France*. Avril 1878, avec une carte.

Bleigher et Faudel: Matériaux pour une étude préhistorique de l'Alsace. Colmar, 1878. 100 p. et XVI pl. in 8-vo (Extrait du *Bulletin de la Société d' Histoire naturelle de Colmar)*.

Bykowski P.: Pieśni obrzędowe ludu ruskiego z okolic Pińska (odbitka ze zbioru wiadomości dla antropologii krajowéj, tom II, dział III). Kraków, 1878, w 8 ce, str. 25.

P. de Cessac: L'Oppidum du puy de Gaudy, près Guèret (Creuse), et sa muraille vitrifiée. Autun, 1878, 26 p., in 8-vo.

E. Delvaux: Note sur quelques ossements fossiles recueillis aux environs d'Overlaer, près de Tirlemont, et observations sur les formations quaternaires de la contrée Liège, 1878. 10 p., I pl.

C. Engelhardt: Les cercueils en chêne de Borum-Oeshoei. 12 p., avec 7 gravures. Dans les *Mémoires de la Société royale des antiquaires du Nord*.

James Fergusson: Les Monuments mégalithiques de tous pays, leur âge et leur destination, avec une carte et 230 gravures; traduit de l'anglais par l'abbé Hammard avec une préface et des notes du traducteur. Paris, Haton. 560 p., in 8-vo.

Mandelgren N. M.: Atlas de l'histoire de la civilisation en Suède; Section des habitations et du mobilier. Fasc. 1, 2. Avec 20 planches. Stockholm 1878, in 4-to.

Dr. Mongin: Foyers gaulois de Plichancourt époque de la pierre. 15 p., in 8-vo, une planche double. — Fouilles du cimetière gaulois de Charvais, territoire d'Heiltz-l'Eveque (premier âge du fer). 24 p., avec 4 pl. doubles. Dans les *Procès-verbaux de la Soc. des Sc. et Art de Vitry-le-Français*, 1877.

Nawarski N. von: Die Jagellonen-Kapelle am Dome zu Krakau, besprochen von Dr. Karl Lind. (Sep. Abdruck aus der Allgemeinen Bauzeitung). Wien 1878, fol., str. 3 tekstu, 14 tablic i 3 drzeworyty.

Henri Petersen: Notice sur les pierres sculptées du Danemark. 15 p., avec 12 gravures. Dans les *Mémoires de la Société royale des antiquaires du Nord*.

Pfannenschmid H.: Germanische Erntefeste im heidnischen und christlichen Cultus, mit besonderer Beziehung auf Niedersachsen. Beiträge zur Germanischen Alterthumskunde und kirchl. Archäologie. Hanover, 1878. Hahn. XXX, 710 pp.

Piekosiński Fr. Dr.: O monecie i stopie menniczéj w Polsce w XIV i XV wieku (odbitka z tomu IX Rozpraw Wydz. hist. filoz. Akad. Umiej.) Kraków, 1878, w 8-ce, str. VIII, 312 i 7 tablic z fotodrukami.

Poesche T.: Die Arier. Ein Beitrag zur histor. Anthropologie. Jena, 1878. Conestoble, in 8-vo, VIII, 238 pp.

Rossignol J. P.: Des services que peut rendre l'archéologie aux études classiques, d'après les plus anciennes inscriptions grecques etc. Paris, 1878, in 8-vo, 472 pp.

Spiegel F.: Erânische Alterthumskunde. III Bd. Geschichte, Staats- und Familienleben, Wissenschaft und Kunst. Mit vollständigem Register über alle drei Bde. Leipzig, 1878. Engelmann, in 8-vo, IV, 863 pp.

Schlumberger G.: Numismatique de l'Orient latin. Avec 19 planches gravées par L. Dardel. Paris, 1878. in 4-to, XII, 504 pp.

Zaborowski: L'homme préhistorique. (Biblioth utile XV). Paris, Germer Baillière et Comp., 1878, in 16-mo, 199 pp.

Zbiór wiadomości do antropologii krajowéj, wydawany staraniem Komisyi antropologicznéj Akademii umiejętności w Krakowie, t. II. Kraków, 1878, w 8-ce, str. 2 nl., 76, 34, 285 i 4 tablice litogr.

Treść: I. Dział archeologiczno-antropologiczny: 1) Sprawozdanie i wykaz zabytków złożonych w Akademii Umiej. z wycieczki archeologiczno-antropologicznéj w r. 1877, przez A. H. Kirkora (str. 3—18); 2) Poszukiwania archeologiczne w Horodnicy nad Dniestrem, spólnie z p. Władysławem Przybysławskim dokonane w r. 1877, opisał Dr. I. Kopernicki (str. 19—72); 3) Wiadomość o nowych wykopaliskach w powiecie ostroskim na Wołyniu, podał Zygmunt Luba Radzimiński (73—74); 4) Wiadomość o cmentarzyskach przedhistorycznych odkrytych w Kaliskiém, przez Seweryna Tymienieckiego (str. 75—76). II. Dział antropologii w ściślejszém znaczeniu: Roczny przyrost ciała u ludności galicyjskiéj między 20tym a 23cim rokiem życia, jako przyczynek do jéj charakterystyki fizycznéj oznaczony co do Rusinów przez prof. Dra J. Majera (str. 3—34). - III. Dział etnologiczny: 1) Lud ziemi Dobszyńskiéj, jego charakter mowa, zwyczaje, obrzędy, pieśni przysłowia, zagadki itp. zebrał i ułożył Alexander Petrów (sr. 3—183); 2) Zwyczaje, obrzędy i pieśni weselne ludu ukraińskiego z okolic Białéj-cerkwi, opisała P. Józefa Moszyńska (str. 183—208); 3) Materyały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc, zebrał ks. Wład. Siarkowski (str. 209—259); 4) Pieśni obrzędowe ludu ruskiego z okolic Pińska. zebrał P. Bykowski (str. 260—285).

Adams W. H. D.: The Land of the Nile; or Egypt past and present. London, 1878.

Andree R.: Ethnographische Parallelen und Vérgleiche. Mit 6 Taf. und 21 Holzschn. Stuttgard, 1878. Maier, in 8-vo, XII, 303 pp.

Bayne Pt.: The chief Actors in the Puritan Revolution. London, 1878. In 8-vo, 510 pp.

Calvi Fel.: Curiosità storiche e diplomatiche del secolo desimottavo. Corrispondenze segrete di grandi personaggi. Milano, 1878. XXXIV, 550 pp.

Ćwikliński Ludwik Dr.: Chronica Polonorum. Kronika Polska. (Odbitka z III tomu dzieła *Monumenta Poloniae historica,* str. 578—656). Lwów, 1878, w 4-ce, str. 80.

De Florival A.: Étude historique sur le XII siècle. Barthélemy de Vir, évéque de Lacn. Paris, 1877. XII, 405 pp.

Fontes rerum bohemicarum. Tom. III. Fasc. 1—3. *Dalimili* Bohemiae chronicon. Praga, 1878. Grégr et Dattel, in 4-to, XXVIII, 301 pp.

Hipler Fr. Dr.: Die Grabstätten der ermländischen Bischöfe. (Aus dem VI Bd. der Zeitschrift für die Geschichte Ermlands besonders abgedruckt). Braunsberg, Huye's 1878, in 8-vo, pp, 82.

Jabłonowski Alex.: Sprawy wołoskie za Jagiellonów, akta i listy, wydał i szkicem historycznym poprzedził.... (Źródła dziejowe, tom X). Warszawa. Gebethner et Wolff, 1878, w 8-ce, str. 2 nl., III, CLXIV i 163.

Księgi najstarsze i rachunki miasta Krakowa od r. 1300—1400, wydali Dr. Franciszek Piekosiński i Dr. Józef Szujski, wstępem poprzedził Dr. Józef Szujski (Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia, tomus IV). Kraków, nakł. Akademii Umiej:, druk. Czasu, 1878, w 4-ce, str. LXXXIII, 247 i 354.

Treść: Dedykacya Mikołajowi Zyblikiewiczowi i radcom miasta Krakowa (str. I—VI); Kraków aż do początku XV wieku, wstępne słowo do najstarszych ksiąg tego miasta przez J. Szujskiego (str. IX—LXXXIII); Liber actorum, resignationum, nec non ordinationum civitatis Cracoviae 1300—1375, wyd. Fr. Piekosiński, z indexem i słowniczkiem do zapisków niemieckich przez prof. Dra Eug. Janotę (str. 1—234 i 235—247); Księga proscriptionum et gravaminum miasta Krakowa z czasów Kazimierza W. 1361—1370, wyd. J. Szujski (str. 1—29); Dalszy ciąg proskrypcyj aż po r. 1392, w którym rozpoczyna się najstarsza księga konsularyów krakowskich, wyd. J. Szujski (str. 31—75); Acta consularia nec non proscriptiones 1392—1400, wyd. J. Szujski (str. 77—223); Registra perceptorum et distributorum civitatis Cracoviae a. 1390—1393, 1395—1405, nec non 1407—1410, wyd. Fr. Piekosiński (str. 255—343); Index do II części (str. 345—354).

Pawlowski J. N.: Die Provinz Westpreussen in ihrer geschichtlichen, culturhistorischen und sprachlichen Entwickelung von den altästen historischen Zeiten bis jetzt, von .... Hauptlehrer in St. Albrecht bei Danzig, Th. Bertlig 1878, w 8-ce, str. 48.

Przezdziecki Alex. hr.: Jagiellonki Polskie w XVI w., uzupełnienia, rozprawy, materyały, głównie z cesar. tajnego Archiwum wiedeńskiego czerpane; przeznaczone na dodatkowy tom Vty, z pozostałości autora wydał i dopełnił Dr. Józef Szujski. Kraków, 1878, w 8-ce, str. XXII, 1 nl., CCLXV, 400 i 1 rycina.

Renan E.: Mélanges d'histoire et de voyages. Paris, 1878, in 8-vo, XIV, 236 pp.

Sasanow.: Istoriczieskо - juridiczeskije matieriały izwleczIennije iz aktowich knig gubernij Witiebskoj i Mogilewskoj, chraniaszczych sia w centralnom archiwie w Witiebskie i izdannije pod redakcieju archiwariusa siego archiva.... Witiebsk, 1877, w 4-ce, str. 530 i VII.

Scherr J.: Germania. Zwei Jahrtausende deutschen Lebens. Kulturgeschichtlich geschildert. Mit Bildern der ersten deutschen Künstler (in eingedr. Holzschn u. Holzschntaf.) 12—18 Heft. Stuttgard, 1878. Spemann. Fol. pp. 137—216.

Semkowicz Alex. Dr.: Zapiski historyczne odnoszące się do dziejów Polski, Szląska i Czech, i Kronika o Piotrze Właście. (Odbitka z III tomu dzieła Monumenta Poloniae historica). Lwów, 1878, w 4-ce, str. 77.

Sternberg Hermann: Geschichte der Juden in Polen unter den Piasten und den Jagiellonen, nach polnischen und russischen Quellen. Leipzig, Duncker et Humblot. 1878, in 8-vo, pp. VIII, 191.

Szujski Józef Dr.: Kraków aż do początków XV w., jako wstęp do wydania najstarszych ksiąg tego miasta. (Odbitka z IV tomu *Monumenta medii aevi historica)*. Kraków, 1878, w 4-ce, str. IX—LXXXII.

Tenże: Ostatnie lata Zygmunta Augusta i Anna Jagiellonka. (Odbitka z V tomu Jagiellonek Alex. Przezdzieckiego). Kraków, 1878, w 8-ce, str. CLXI—CCLXV.

Wendt G. Dr.: Die Nationalität der Bevölkerung der deutschen Ostmarken vor dem Beginne der Germanisirung. Göttingen, Peppmüller, 1878, in 8-vo, pp. 63.

Birch-Hirschfeld A.: Ueber die den provenzalischen Troubadours des 12 u. 13 Jahrh. bekannten epischen Stoffe. Ein Beitrag zur Literaturgeschichte des Mittelalters. Halle, 1877. Niemeyer, in 8 vo, 92 pp.

Boucoiran L.: Dictionnaire analogique et étymologique des idiomes méridionaux qui sont parlés depuis Nice jusqu'a Bayonne, et depuis les Pyrénées jusqu'au centre de la France. Fasc. 19 et 20. Nimes, 1877, in 8-vo, p. 721—824.

Bouterwek R. und A. Tegge: Die altsprachliche Orthoepie und die Praxis. Berlin, 1878. Weidmann, in 8-vo, VIII, 203 pp.

Collections scientifiques de l'Institut de langues orientales du Ministère des affaires étrangères. Publiées par ordre et aux frais du départament asiatique. Tome I. Manuscrits arabes décrits par Victor Rosen. Tome II. Monnaies des Khalifes inventorisées sous la direction de Dorn. St. Petersbourg, 1877, IX, 278 pp. i 3 Tab., XIV, 64 pp.

Falkman A.: Ortnammen i Skane. Ekymologiskt försök. Lund, 1877, in 8-vo, 284 pp.

Forcellini Aegidius: Totius latinitatis lexicon, in hac editione novo ordine digestum, amplissime auctum atque emendatum, adjecto insuper altera quasi partę onomastico totius latinitatis cura et studio *Vin. De-Vit.* Distr. 61. Prati, 1878, in 4-to, VI Bd. p. 521—600.

Hovelacque A. et Jul. Vinson: Études de linguistique et d'ethnographie Paris, 1878, in 8-vo, VIII, 375.

Jaskulski A. ks.: Gramatyka hebrajska napisana przez .... lic. św. teologii, dawniejszego nauczyciela religii i języka hebrajskiego katolickiego gimn. w Ostrowie. Poznań, T. Daszkiewicz, 1878, w 4-ce, str. 3 nl., 92, 4 nl. i X tablic.

Machant de Guillaume: La Prise d'Alexandrie ou chronique du roi Pierre Ier de Lusignan, publiée pour la première fois pour la Société de l'Orient latn par L. de Mas Latrie. Genève, 1877, in 8-vo, XXXVII, 327 pp.

Proverbes et dictons de la Basse-Bretagne, recueillis et traduits par L. F. Sauvé. Paris, 1878, in 8-vo, 168 pp.

Rymarkiewicz Dr.: Pieśń „Boga Rodzica“ (odbitka z X tomu Roczników Towarz. przyjaciół nauk poznańskiego). Poznań, 1878, w 8-ce, str. 77 i 2 podobizny w 4-ce.

Watson G.: The Uniwerse of Languages. Edited by his Daugther. New-York, 1878, 120 pp.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**